



ZWIASTUN

Cena egz. 2 zł

NR 120

WRZESIEŃ 2007

PARAFIALNE CZASOPISMO KATOLICKIE



**„Mądrość jest wspaniała i niewiedząca:
ci łatwo ją dostrzegą, którzy ją miłują,
i ci ją znajdą, którzy jej szukają” (Mdr 6, 12)**

Słowo naszego Ks. Proboszcza

U progu nowego roku szkolnego

Wrzesień jest miesiącem, kiedy po letniej przerwie rozpoczynają się zajęcia szkolne. To ważny moment dla ogromnej liczby dzieci i młodzieży. To także dobra okazja, aby na nowo uświadomić sobie rolę i szczególną misję szkoły w państwie i społeczeństwie.

Mówi się niekiedy, że szkoła, podobnie jak rodzina, przeżywa kryzys. Stwierdzenie to może być wyrazem powszechnego przekonania, że instytucja ta, ciesząca się uznaniem ze względu na swą istotną rolę, potrzebuje jednak głębokich zmian, aby mogła odpowiadać aktualnym potrzebom społeczeństwa. Czerpiąc z bogactwa tradycji pedagogicznych trzeba zatem odważnie poszukiwać właściwych odpowiedzi na wyzwania, jakie niosą z sobą nowe style myślenia i postępowania dzisiejszej młodzieży, aby dzięki temu polska szkoła była środowiskiem wychowania integralnego, które kieruje się jasnym programem wychowawczym i ma fundament w uniwersalnych wartościach.

W tym celu nie wystarczy zmiana programów i struktur.

Dobre funkcjonowanie szkoły zależy przede wszystkim od tego, na ile relacja między nauczycielem i uczniami jest naprawdę wychowawcza. Uczniowie są gotowi dać z siebie wszystko, gdy nauczyciel pomaga im zrozumieć znaczenie przyswajanej przez nich wiedzy, ważnej dla ich rozwoju i poznawania otaczającej ich rzeczywistości. Dotyczy to wszystkich szkół, państwowych i prywatnych, bez względu na ich rodzaj czy stopień.

Trzeba również podkreślić potrzebę ścisłej współpracy między szkołą a rodziną, zwłaszcza w obecnym okresie, kiedy więzi rodzinne są osłabione. Niezależnie od tego, jaka jest struktura szkolnictwa, rodzice zawsze ponoszą największą odpowiedzialność za wychowanie własnych dzieci. Zadaniem wspólnot wychowujących jest pobudzanie tej współpracy, tak aby rodzice na nowo uświadomili sobie właściwą sobie rolę wychowawczą i byli wspomagani w spełnianiu swego podstawowego zadania, ale także po to, aby program wychowawczy szkoły odpowiadał słusznym oczekiwaniom rodzin.



Ks. Pralat dr Stanisław Chomiak
Proboszcz
Kancelarz Kurii Biskupiej
w Świdnicy

Kultura jest podstawą tożsamości narodu. Wkład szkoły, współpracującej z rodziną i jej podporządkowanej, w przekazywanie wartości kulturowych, był i nadal pozostaje nieodzowny. Kultura staje się coraz bardziej zróżnicowana i złożona, i właśnie dlatego, jak widać, wzrasta znaczenie szkolnictwa. Na wierzących, którzy pracują na tym polu, nakłada to szczególną odpowiedzialność.

dokończenie na str. 3



dokończenie ze str. 2

Gwałtowne przemiany kulturowe, globalizacja kontaktów, relatywizacja wartości moralnych i niepokojący rozkład więzi rodzinnych — wszystko to rodzi w wielu młodych ludziach żywe poczucie zagrożenia, które nieuchronnie

wpływa na ich style życia, proces uczenia się i wizję własnej przyszłości. Ta sytuacja jest wezwaniem dla polskich szkół, aby przedstawiły autentyczny program wychowawczy, który pozwoli młodym nie tylko osiągnąć dojrzałość psychiczną, moralną i duchową, ale także

włączyć się czynnie w dzieło przebudowy społeczeństwa i pracować gorliwie, aby przyszło Królestwo Boże. Będą wówczas mogli wносить w kulturę naszego społeczeństwa ukryty skarb Ewangelii, aby budować cywilizację miłości, braterstwa, solidarności i pokoju.

Zgromadzeni u stóp Maryi Odpust Parafialny

Co roku w dniu 15 sierpnia w naszej parafii obchodzimy uroczystość odpustową ku czci naszej patronki Najświętszej Maryi Panny Wniebowziętej.

Do tej podniosłej uroczystości przygotowaliśmy się w jej wigilię, poprzez specjalne nabożeństwo eucharystyczne, podczas którego modliliśmy słowami starożytnego hymnu liturgicznego tradycji wschodniej – Akatystem, który jest wykonywany w pozycji stojącej (z gr. *Akathistos* – *na stojąco*). Ten czcigodny klejnot liturgii bizantyjskiej wysławia Maryję, Świętą Bożą Rodzicielkę w tajemnicy Wcielenia Chrystusa i następujących po nim wydarzeń. Śpiew w czasie nabożeństwa poprowadziła nasza parafialna schola B.M.V

Centralne uroczystości odpustowe miały miejsce na Sumie o godz. 12.15. Świętej Liturgii przewodniczył, jak również homilię wygłosił Ks. Tadeusz Chlipała, Dyrektor administracyjny Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej. Na uroczystości przybyli księża z sąsiednich parafii i dekanatów, władze starostwa i miasta, kombatancki, wierni oraz goście z Pieszyc – siostry salezjanki wraz z nowicjuszami, które co roku wyruszają w pielgrzymce do naszego kościoła.

Witając wszystkich zgromadzonych w świątyni parafialnej,

Ks. Prał. Stanisław Chomiak, Proboszcz naszej parafii, powiedział m.in.: „Rozważając tajemnicę Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny zgromadziliśmy się u jej stóp, by złożyć Bogu Trójjedynemu Najświętszą Ofiarę. Zgromadziliśmy się u stóp Maryi, która z tego miejsca patronuje temu miastu i tej parafii od początku jego istnienia. Przyszliśmy w dniu odpustu, by prosić o potrzebne łaski dla całej naszej wspólnoty parafialnej, jak również dla tych, którzy z wyboru mieszkańców rządzą tym miastem. Modlimy się w tym szczególnym dniu za wszystkie nasze rodziny, za młodzież, dzieci, ludzi starszych, samotnych i chorych. Polecamy tych wszystkich, których Bóg powołał do siebie w ostatnim roku”.

W homilii Kaznodzieja wychodząc od słów Maryi wypowiedzianych w czasie nawiedzenia Elżbiety „Odtąd błogosławić mnie będą wszystkie pokolenia”, ukazał, jak te słowa realizowały się w życiu Bogurodzicy i realizują się dzisiaj. Wyjaśnił również, jakie przesłanie dla nas, pielgrzymów na tej ziemi, ma uroczystość Wniebowzięcia Maryi: kieruje ona nasze oczy ku niebu, gdzie króluje Niebieska Pani. Przynała nas, byśmy wpatrzni w naszą Matkę, naśladowali Jej cnoty i zasłużyli na chwałę nieba.

Zgodnie z ludową tradycją zostały poświęcone przyniesione przez

wiernych do kościoła zioła i kwiaty. Jest to symbol dziękczynienia Bogu za tegoroczne zbiory i żniwa oraz wszystko, co z Jego łaskawości otrzymujemy. Istnieje również piękna legenda, która mówi, że kiedy apostołowie przyszedli na miejsce, gdzie zasnęła Matka Boża, nie znaleźli jej ciała, a w tym miejscu były właśnie kwiaty i zioła.

Na zakończenie Sumy odpustowej wszyscy uczestniczyli w procesji eucharystycznej wokół kościoła, a następnie odśpiewali dziękczynny hymn „Te Deum laudamus” („Ciebie Boga wysławiamy), po czym Celebrans udzielił wszystkim zebranych błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem. Śpiew hymnu za Ojczyznę „Boże, coś Polskę” zakończył uroczystą celebry.

Natomiast popołudniu o godz. 16.00 odbyło się okolicznościowe nabożeństwo pod Krzyżem Jubileuszowym, w czasie którego Ks. Proboszcz zawierzył Najświętszej Maryi Pannie Łaskawej nasze miasto, parafię i wszystkich jej mieszkańców.

Przeżycie tych odpustowych uroczystości ubogaciło naszą wiarę, pozwoliło jeszcze raz z nadzieją spojrzeć na Maryję, Tę która od lat wstawia się za nami. Ten czas uświadomił nam również jeszcze jedną ważną prawdę, mianowicie, że nie tylko jesteśmy braćmi w wierze, ale również jesteśmy braćmi i synami jednego Narodu.



KIM JESTEŚ W OCZACH BOGA? *relacja z Przystanku Jezus 2007*

Święty Paweł, przemawiając na Areopagu, powiedział: „nie zważając na czasy nieświadomości, wzywa Bóg teraz wszędzie i wszystkich ludzi do nawrócenia”. Przejęci tymi słowami gorliwi chrześcijanie przybyli kilkanaście lat temu na rockowy festiwal w Jarocinie, a potem na Przystanek Woodstock, by głosić Dobrą Nowinę o zbawieniu tym, którzy nie znają Boga. Tak narodził się Przystanek Jezus – inicjatywa gromadząca kilkaset młodych ludzi i duchownych, tworzących w mieście Przystanku Woodstock, Kostrzynie, niepowtarzalną, prawdziwie apostołską wspólnotę.

Jak można zapalać innych, jeżeli się nie płonie? Rozpaleniu każdego z uczestników Przystanku Jezus służą rekolekcje – trzy dni wypełnione modlitwą i konferencjami do tego stopnia, że jeżeli chce się jeszcze zawrzeć jakieś znajomości czy po prostu się wykapać, śpi się nie dłużej niż sześć godzin na dobę. W tym roku szczególnie ważny w duchowych rozważaniach był wzrok („Kim jesteś w oczach Boga?” – to hasło, które nosiliśmy na koszulkach). Bóg patrzy na nas i... co widzi? Różne były zapewne odpowiedzi w sercach słuchaczy, różnie czujemy się ze świadomością, że Pan widzi wszystko. Jednak Bóg chce widzieć w nas dobro i to jest dla Niego najważniejsze; tego trzeba było się od Niego nauczyć, by móc wyjść na spotkanie woodstockowiczom. Jak tego dokonać? Oślepnąć! Spróbować zobaczyć to, co widział święty Paweł, gdy stracił wzrok na drodze do Damaszku – zapatrzeć się w Jezusa, który jest obrazem Boga niewidzialnego i stąd czerpać moc do głoszenia Ewangelii. Dlatego tak ważna jest modlitwa: prywatna przed Najświętszym Sakramentem,

Liturgia Godzin (codziennie rano śpiewaliśmy jutrznię), uwielbienie Boga śpiewem i tańcem, modlitwa synagogałna i modlitwa językami. Najważniejsza jednak jest Eucharystia trwająca dużo dłużej niż przeciętna niedzielną, choć po wyjściu z kościoła wydawać by się mogło, że spędziło się tam zaledwie pięć minut. To właśnie wtedy najpełniej doświadczamy Bożej miłości, którą wyrażają Jezusowe słowa: „bierzcie i jedzcie...” – słowa, które, jakkolwiek trywialnie to zabrzmiało, powinny być życiowym mottem chrześcijanina, który całego siebie poświęca Bogu przez poświęcenie dla drugiego człowieka. Pięknie powiedział duchowy ojciec Przystanku Jezus, biskup Edward Dajczak: „Żeby usiąść u stóp Jezusa, trzeba usiąść u stóp człowieka”. I nie są to puste słowa, bo kiedy dojechał do nas z Koszalina na apel jasnogórski, z każdym z kilkuset obecnych serdecznie się przywitał (po kilku godzinach jazdy!).

Zanim jednak podzielę się refleksjami z ewangelizacji, muszę zrobić małą dygresję i opowiedzieć o realiach Przystanku Woodstock, gdyż nagromadziło się wiele nieporozumień w tej kwestii. Nie spotkałem się jeszcze w mediach z odpowiadającą rzeczywistości oceną tego zjawiska – relacje są albo przesłodzone, albo demonizują Przystanek. Jest tam sporo zła: narkotyki (choć ich obecność jest właściwie taka, jak w każdym mieście), alkohol, obecność sekt, na którą w imię „tolerancji” jest przyzwolenie. Ale z drugiej strony nigdzie nie spotkałem się z takim zaufaniem do ludzi, taką troską o drugiego człowieka, jak właśnie na tym polu (podchodzi dziewczyna i mówi: „tam jakiś chłopak leży pi-

jany na słońcu, proszę, przenieście go, żeby nie dostał udaru” – jak Ty, Czytelniku, zareagowałbyś na jej miejscu? Ona go nie znała).

Trzeba, jak święty Paweł, „stać się wszystkim dla wszystkich”, przynajmniej starać się zrozumieć Woodstock i jego uczestników, żeby możliwy był jakikolwiek dialog. Należy zatem tych ludzi wysłuchać. Wielu z nich ma żal, niektórzy tylko – wrogie nastawienie do Kościoła, najczęściej ze względu na niegodne zachowania duchownych, tych z rodzimych parafii i tych znanych z pewnych mediów: skarżą się przede wszystkim na brak widocznej wiary (zob. Jk 2, 18) i pogoń za pieniędzmi. Sporej części los nie szczydził cierpień, które prowadziły do załamania wiary. Często ich rodzice zapomnieli o swoich dzieciach i nie interesują się nimi, stąd zwracanie na siebie uwagi przez ekscentryczny wygląd i takie zachowania. Wiele razy, gdy rozmowa wydawała się nieudana, ewangelizatorzy słyszeli: „dziękuję za to, że mnie wysłuchałeś”. Kilkumetrowy krzyż stojący na polu woodstockowym oznaczał właśnie miejsce, gdzie można przyjść ze swoimi problemami i poprosić o pomoc, gdzie nie usłyszysz się „jesteś zły bo robisz to i tamto, nie będę z tobą rozmawiać”. Ewangelizacja trwała całą dobę – nawet późno w nocy ludzie przychodzili porozmawiać, wyświadczać się. Czy były nawrócenia? Na pewno tak, choć tego nie da się policzyć. Świadectwem jednego był głośny płacz dziewczyny z Przystanku Woodstock podczas Mszy Świętej. Należy jednak pamiętać, że ewangelizatorzy tylko sięją Słowo Boże w sercach ludzi – jego wzrost i plon zależy od Boga.

On działał w nas wszystkich, jeżeli tylko byliśmy bezgranicznie na Niego otwarci, gotowi pełnić Jego wolę. To oznaczało podejście z miłością do człowieka, nawet tego przeklinającego, śmierdzącego papierosami i alkoholem. Dlatego arcybiskup Józef Życiński powiedział o nas „oni wybrali Chrystusa, a nie postawę zgorzornionych ciotek”. O to bym był takim chrześcijaninem, o to, by było takich więcej – proszę Boga.

Michał Buraczewski

31 lipca 2007 roku wyruszyła już IV Pieszka Pielgrzymka Świdnicka na Jasną Górę pod przewodnictwem Księdza Romualda Brudnowskiego – głównego przewodni-

Okiem pielgrzyma...

Relacja z IV Pieszkiej Pielgrzymki Świdnickiej na Jasną Górę 31.07-9.08.2007



ka. Długo się zastanawiałem czy iść do Częstochowy i upaść przed obliczem Najświętszej Pani z Dzieciątkiem Jezus, ale dzień przed rozpoczęciem pielgrzymki stwierdziłem, że pójdę, choć byłem przekonany, że nie dam rady. Przy wieczornej modlitwie powiedziałem: „tak, Boże, chcę iść do Twojej Najukochańszej Mateczki, proszę Cię daj mi siłę i chęć, abym – jeżeli to jest Twoją wolą – mógł do Niej dojść”.

W ostatni wtorek lipca o godz. 10.00 rozpoczęła się uroczysta Liturgia w Katedrze Świdnickiej inaugurująca naszą pielgrzymkę, której przewodniczył ks. Infułat Józef Strugarek. Po Mszy św. Ks. Infułat odprowadził nas na peryferia Świdnicy, a my rozpoczęliśmy wędrówkę na Jasną Górę.

Pierwszego dnia podążaliśmy trasą ze Świdnicy do Pieszyc, przechodząc 18,6 km, z bazą noclegową na terenie parafii św. Antoniego. Po gorącym przywitaniu mieszkańców udaliśmy się na kwatery do ludzi, aby się wykapać i coś zjeść (o ile ludzie przyjmowali, bo nie wszystkim pielgrzymom się to udało i musieli się kąpać przy namiotach w miskach i jeść własne produkty, ale generalnie gościnność

ludzi podczas pielgrzymki jest niesamowicie wielka).

O 21.00 w tutejszej parafii rozpoczął się Apel Jasnogórski, po którym udaliśmy się do naszych namiotów na spoczynek. Następnego dnia o godz. 6.00 była pobudka, o 7.00 Msza św., a potem wyjście na trasę do Zwróconej przez Bielawę, Kietlice, Owiesno, Przedborową, Koziniec i Brodziszów. Tego dnia przeszliśmy 23,9 km.

Kolejne dni naszego pielgrzymowania wyglądały mniej więcej tak samo, etapy były dłuższe lub krótsze. W sobotę w Skorogoszczu jedna z par w naszej grupie zawarła sakramentalny związek małżeński, więc tego dnia wieczorem w bazie noclegowej było wesele i zawiązanie zespołu „Czarno-czarni”, w którego skład weszło 4 księży.

Ja osobiście na pielgrzymkę wybrałem się po raz pierwszy i mam nadzieję, że nie ostatni. Jest to niesamowite przeżycie, szczególnie dla młodych ludzi, którzy nie odkryli jeszcze sensu życia i swojego powołania. Niesamowite są ostatnie dni, kiedy wchodząc na Jasną Górę, doznaje się wewnętrznego spokoju, a myśli, które przychodzą do głowy to: „doszedłem, choć było tak trudno, ale udało mi się”. Dla mnie przełomowymi a zarazem najcięższymi były dni trzeci i czwarty, podczas których zrobił mi się bąbel, ale to był mój jeden jedyny bąbel podczas pielgrzymki. Poznałem wielu wspaniałych ludzi, którzy świadczyli o Chrystusie swoją postawą i dzielili się swoimi przeżyciami. Podczas pielgrzymki można wiele usłyszeć, co ma Bóg nam do przekazania. W tym roku pogoda była piękna, raz tylko padało przez jakąś godzinkę, a tak cały czas świeciło nam słońce. Pieszka pielgrzymka jest to niezapomniane przeżycie i zachęcam, aby każdy, kto tylko może, wybrał się kiedyś w ten sposób na Jasną Górę, aby pokłonić się naszej Matce - Maryi.

Mateusz



„Jedni ufają rydwanom, inni zaś koniom,
A naszą siłą jest imię Boga, Pana naszego (Ps 20)

Po kilkumiesięcznej nieobecności, spowodowanej moją chorobą, powracam do „Zwiastuna” z tematyką patriotyczno-religijną wyrażaną rocznicami ważnych wydarzeń w życiu naszego narodu. Refleksja nad dziejami ojczystymi to jakby próba odkrywania zamysłów Bożych wobec Polski, a również dziękczynienie za nieustającą pomoc Maryi okazywaną nam w trudnych momentach. Wspominanie bohaterskich czynów i sławnych rodaków ma też głęboki sens społeczny – uczy bowiem uswięcenia, upamiętnienia i uszanowania wielkiej pracy, cierpienia, a często i ofiary życia na rzecz zachowania niepodległości, wolności i niezależności państwowej. Ojciec święty Jan Paweł II powiedział, że „... nie można zapomnieć, nie można dopuścić do tego, ażeby w Polsce, zwłaszcza w Polsce współczesnej, nie zostało odtworzone martyrologium Narodu Polskiego... To nasz charyzmat narodowy”, głoszenie w świecie chwały Maryi i Miłosierdzia Bożego za wielkie dzieła dokonane i okazywane naszej Ojczyźnie w jej pogmatwanej i bolesnej pielgrzymce przez nasze polskie drogi.

Naród, który nie pamięta, kim jest i nie zna swojej przeszłości, jest niczym. Miłość Ojczyzny i znajomość jej dziejów jest obowiązkiem religijnym, bowiem Ojczyzna jest darem „danym i zadany” przez Boga. Mamy więc obowiązek poznawać i przypominać wielkie i chwalebne, ale czasem też tragiczne dzieje, aby na nowo nie przeżywać Oświęcimia ani Katynia. Na czwartym bloku w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu znajduje się tabliczka z krótkim napisem „Kto nie pamięta historii, skazany jest na powtórne jej przeżycie”.

W związku z rozpoczynającym się rokiem szkolnym i katechetycznym warto przypomnieć, że nie da się wychować dzieci i młodzieży bez autorytetów i poczucia narodowej i osobistej godności. To, czego doświadczamy i co obserwujemy, chociażby w wypowiedziach i zachowaniach parlamentarzystów klubów opozycyjnych oraz mediów liberalnych, może prowadzić do anarchii i zdehumanizowania społeczeństwa. Trwa walka o władzę, fotele, pieniądze i jest to też często walka z myśleniem patriotycznym i chrześcijańskim: ośmiesza się katolików, atakuje media narodowo-religijne, wyszydza się świętości, insynuuje się mieszanie Kościoła do polityki. Mimo pozornych haseł odnowy i zerwania z poprzednimi schematami myślenia i postępowania, wykorzystuje się demokrację do niszczenia autorytetów moralnych i deptania norm etycznych, nawet tych, które wypływają z prawa naturalnego.

Odrodzenie duchowe narodu po latach ateizacji to zadanie niezwykle trudne, zwłaszcza że dziś wie-

Charyzmat Narodu Polskiego

lu działaczy bardziej interesuje zwycięstwo „zjednoczonej Europy” niż przyszłość Polski. Tym mocniej opowiadamy się po stronie tych, którzy niezmiennie kroczą pod sztandarem „Bóg, honor, Ojczyzna” i nie zapominają, że tylko Chrystus jest drogą, prawdą i życiem. To Maryja wybrała Polskę na swoje królestwo, a Jasną Górę na swój tron i zawsze pozostaje dla nas Matką Bożą Zwycięską.

Wrzesień przynosi nam wspomnienie dwóch historycznych wydarzeń. Są to:

1. Odsiecz wiedeńska. 12 września 1683 r. Król Jan III Sobieski na czele wojsk sprzymierzonych rozgromił pod Wiedniem armię turecką. W ten sposób uratował Wiedeń, obronił zachodnią Europę i chrześcijaństwo. Potęga turecka została na zawsze złamana. Papież Innocenty XI ustanowił święto Najświętszego Imienia Maryi, obchodzone 12 września, jako podziękowanie za to zwycięstwo. Król Jan Sobieski, obrońca wiary i Kościoła, autor głośnych zwycięstw, nie dokonał dzieła naprawy Rzeczypospolitej, ale wskazał, gdzie leży siła narodu: „Boć wiemy w ciężkiej godzinie, gdy błyśnie wrogów przyłbica, wtedy przybędzie z pomocą Bóg i Bogurodzica”.

2. Wybuch II wojny światowej. 1 września 1939 r. – wkroczenie wojsk niemieckich do Polski, a **17 września 1939 r.** – napad Armii Czerwonej na Polskę i początek masowych aresztowań i deportacji. Corocznie dzień ten jest obchodzony jako **Dzień Sybiraka. 27 września 1939 r.** kapituluje Warszawa. Walka o utrzymanie niepodległości i całości

granic Polski będzie kontynuowana w konspiracji. Stąd też ten dzień jest obchodzony jako **Dzień Polskiego Państwa Podziemnego.**

Prymas August Hlond, przemawiając przez Radio Watykańskie dnia 28 września 1939 r., powiedział: „Nie zginęłaś Polsko! Nie zginęłaś, bo nie umarł Bóg. Bóg nie umarł i w swoim czasie wkroczy w wielką rozprawę ludów i po swojemu przemówi. Z Jego woli w chwale i potędze zmartwychwstaniesz i szczęśliwa żyć będziesz – najdroższa Polsko-męczennico. Imię twoje nieskalane i wielkie na świecie. Wszyscy wróżą ci pomyślne przeznaczenie, które chlubnie spełnisz jako naród wolny i jako część dziedzictwa Chrystusowego”. Jesteśmy pokoleniem biorącym udział w realizacji tego proroctwa.

oprac. mgr *Emilian Kupiec*



Felieton „Zwiastuna”

Dogoniliśmy Europę...

W czasie wakacji przeczytałem w jednej z gazet, utrzymaną w pogodnym nastroju informację, że w Polsce rozpada się już co trzecie małżeństwo. Pod tym względem dorównaliśmy już innym krajom Unii Europejskiej. Ale czy jest to powód do dumy? Czy przejaw nowoczesności społeczeństwa polskiego?

Jeżeli powyższa informacja jest prawdziwa, myślę, że nie ma się z czego cieszyć. Jest to raczej powód do żałoby, zważywszy, że za każdym rozwodem kryje się jednak dramat – któregoś z małżonków, a już bez wyjątku dzieci. Rozpad małżeństwa – jak zgodnie stwierdzają socjologowie – to największa trauma (wstrząs) w życiu, większa niż pogrzeb w rodzinie i przeprowadzka.

Oczywiście skomplikowane są przyczyny tej smutnej sta-

tystyki; nie sposób ich omówić w felietonie. Warto jednak zastanowić się, czy jednym z powodów rozpadu związków małżeńskich nie jest egoizm jednego z małżonków, postawienie własnej przyjemności, wygodnictwa czy tzw. szczęścia osobistego ponad wierność przyrzeczeniu złożonemu przed Bogiem, w obecności kapłana i świadków? Wszak w uroczystych słowach nie przyrzekaliśmy sobie wzajemnie, że nasz związek będzie trwał, dopóki będziemy zdrowi, młodzi i piękni, szczęśliwi... Przypomnijmy tylko sobie. Przyrzeczenie to złożone – powtarzam – przed Bogiem i wobec drugiej, najbliższej od tej chwili osoby, do czegoś zobowiązując.

Czasami we wspomnieniach np. artystek srebrnego ekranu znaleźć można stwierdzenia typu:

„... miłość nasza wygasła, ... małżeństwo nasze dogorywało”, itp. Wszystko, nawet największy ogień wygaśnie, jeżeli się go nie podtrzymuje, nie osłania przed burzą, nie dostarcza nowego „paliwa”. Chciałoby się zapytać tego, u kogo miłość wygasa czy już wygasła: a ile modliliście się o przetrwanie waszego związku sakramentalnego w chwilach trudnych, kryzysowych? Ile razy byliście na Mszy św. w rocznicę waszego ślubu z intencją dochowania przyrzeczenia złożonego dobrowolnie przed Bogiem? Być może dogasająca miłość została już zastąpiona przez nową?

Małżeństwo to nie jest sprawa tylko pomiędzy dwojgiem ludzi, skoro bezpośrednio przed wypowiedzeniem przysięgi małżeńskiej organista intonuje uroczysty hymn „O Stworzycielu, Duchu, przyjdź...”. Odwołujmy się więc do owego Dawcy Życia nie tylko od święta, ale i na co dzień.

Dostrzegacz

Wizyta Metropolity Lwowa



W czasie wakacji, 8 sierpnia, naszą parafię swoją obecnością zaszczylił Jego Eminencja Ksiądz Marian Kardynał Jaworski, Metropolita Lwowski obrządku łacińskiego na Ukrainie. Ksiądz Kardynał przebywał na letnim

wypoczynku w Polanicy Zdroju i przyjął zaproszenie naszego Proboszcza, **Ks. prał. Stanisława Chomiaka** do odwiedzenia naszej wspólnoty parafialnej w Bielawie. Warto zaznaczyć, że to już trzecia wizyta Metropolity Lwowskiego w naszym mieście. Ks. Kardynałowi towarzyszył jego osobisty sekretarz, Ks. dr Andrzej Legowicz, który głosił rekolekcje wielkopostne w naszej parafii, a także dziekan polanicki Ks. prał. Antoni Kopacz, jak również siostry józefitki i osoba z rodziny Ks. Kardynała.

Dostojny Gość wspólnie modlił się z wiernymi podczas nowenny do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, a także przewodniczył uroczystej Mszy świętej koncelebrowanej, ofiarując ją w intencji naszego miasta i parafii. Mimo okresu wakacyjnego świątynia była wypełniona licznymi

wiernymi – jak podkreślił sam Metropolita. Na wstępie słowa powitania w imieniu parafian skierował przewodniczący Rady Parafialnej. Ks. Kardynał wyraził swoją radość z faktu, że może kolejny raz odwiedzić naszą wspólnotę i modlić się razem z wiernymi. Homilię skoncentrował na postaci Maryi, która odbiera szczególną cześć w naszej parafii i jest dla nas wzorem chrześcijańskiego życia. Na zakończenie Mszy św. Ks. Proboszcz dr Stanisław Chomiak wyraził wdzięczność Dostojnemu Gościowi za wspólną modlitwę i przewodniczenie Eucharystii. Następnie Ks. Kardynał wraz z osobami towarzyszącymi zwiedził nasz kościół parafialny. Spotkanie zakończyło się uroczystą kolacją w domu parafialnym. Z pewnością długo będziemy wspominać spotkanie z Ks. Kardynałem, który był przyjacielem Ojca św. Jana Pawła II i udzielił umierającemu Papieżowi sakramentu namaszczenia chorych.

Święci na każdy dzień

Święty Stanisław Kostka zakonnik, patron Polski

Stanisław Kostka urodził się w Rostkowie pod Przasnyszem na Mazowszu, w końcu grudnia 1550 roku, jako drugi syn Jana, kasztelana zakroczyńskiego i Małgorzaty Kryskiej z Drobnina. W tym samym roku został ochrzczony w kościele w Przasnyszu. Pośród trzech braci i siostry, Stanisław wychowywany był w domu w atmosferze wielkiej karności, patriotyzmu i katolicyzmu.

Mając czternaście lat został wyprawiony wraz z najstarszym bratem Pawłem i nauczycielem Janem Bilińskim do Wiednia. Tam uczęszczał do gimnazjum cesarskiego, prowadzonego przez jezuitów. Był uczniem pilnym, pojętym i myślącym. Oprócz pilnej nauki prowadził intensywne życie religijne: często modlił się w kościele i w domu, odmawiał różaniec i godzinki, czytał wiele pobożnych książek. Codziennie też uczęszczał na Mszę św., a do Komunii przystępował raz w tygodniu, ponieważ na codzienną Komunię św. nie pozwalało ówczesne prawo kanoniczne.

Z religijnością wobec Boga Stanisław łączył swoją postawą wobec ludzi, która charakteryzowała się poważnym traktowaniem każdego człowieka, szacunkiem i miłością. Postawą tą zjednywał sobie nauczycieli, współkolegów i służących, którzy dość często wskazywali na powyższy rys charakteru swego podopiecznego i kolegi.

Wszyscy hagiografowie świętego twierdzą, że podczas studiów we Wiedniu zaznaczyły się pierwsze oznaki jego powołania zakonnego. Wskazują przy tym na jego głębokie przeżycia religijne i walkę duchową podczas ciężkiej choroby w roku 1565. Wtedy to Stanisław doznał znamiennych w skutki przeżyć mi-

stycznych: spodziewając się rychłej śmierci bardzo pragnął przyjąć ostatni raz Komunię świętą i wyprosił u św. Barbary, szczególnie przez niego czczonej, że święta ta przyniosła mu Eucharystię w asyście dwu Aniołów. W czasie tej choroby miała mu również objawić się Matka Boża z Dzieciątkiem Jezus na ręce, oznajmiając, że niezwłocznie po wyzdrowieniu powinien wstąpić do Towarzystwa Jezusowego. Odtąd Stanisław podejmował zdecydowane próby zrealizowania tego polecenia. Natrafił jednak na równie zdecydowany opór ze strony rodziny i wychowawcy Bilińskiego, a zwłaszcza brata Pawła, który twierdził, że przynosi mu wstyd nie biorąc udziału w życiu towarzyskim. Stanisław głęboko odczuwał owe niesprawiedliwe ustosunkowanie się brata do jego planów życiowych, nie zrezygnował z nich jednak twierdząc, że „do wyższych rzeczy zostałem stworzony i dla nich winienem żyć”.

Ponieważ Towarzystwo Jezusowe we Wiedniu nie prowadziło nowicjatu, Stanisław, wierny swemu postanowieniu, ucieka w sierpniu 1567 roku przed prześladowaniami rodziny i Pawła, udając się pieszo do Dylingi. Wychowawca Biliński, brat Paweł i służący rozpoczęli za nim natychmiastowy pościg we wszystkich możliwych kierunkach. Stanisław uniknął jednak pogoni, raz kryjąc się przed służącymi w pobliskim lesie, a drugi raz przebierając się w lichy ubranie żebraka, w którym Paweł nie rozpoznał brata.

W Dylindze Stanisław zgłosił się do św. Piotra Kanizjusza, będącego tam ówczesnie prowincjałem niemieckich Ojców Jezuitów, prosząc o natychmiastowe przyjęcie do Zakonu. Kanizjusz rozpoznał u Stanisława te same



wartości, co wychowawcy we Wiedniu oraz stwierdził autentyczność jego powołania zakonnego, ale licząc się z dalszymi protestami ze strony rodziny, skierował Stanisława do Rzymu, dając mu list polecający do Generala Towarzystwa Jezusowego, Franciszka Borgiasza. Przebywszy znowu całą drogę pieszo przez Alpy wraz z dwoma młodymi jezuitami został przez tegoż przyjęty do nowicjatu w dniu 28 października 1567 roku.

Odtąd Stanisław jako siedemnastoletni młodzieniec rozpoczął w rzymskim nowicjacie, przy kościele św. Andrzeja na Kwirynale, realizację życiowych marzeń, wszystkich zachwycając swą duchową dojrzałością i rozmodleniem. Radość nie miała jednak trwać długo. W sierpniu 1568 roku zapadł na malarię i po kilku zaledwie dniach choroby zmarł późnym wieczorem w wigilię Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, jakby śpiesząc się do nieba na uroczystość Tej, którą przez całe życie gorąco czcił i kochał.

Najbliższe otoczenie, a potem także ludność Rzymu, nie miała najmniejszej wątpliwości, że odeszedł z ziemi prawdziwy świę-

ty. Z przekonania tego zrodził się prawie natychmiast po jego śmierci i zupełnie spontanicznie kult oddawany Stanisławowi. Już w roku 1605 papież Paweł V zezwolił na oddawanie mu niektórych dowodów publicznej czci, a w roku 1670 Klemens X zaliczył w poczet błogosławionych, wyznaczając dzień 13 listopada na odprawianie ku jego czci Mszy św. i oficjum brewiarzowego,

w którym znajdują się słowa z Księgi Mądrości: „Wcześniej osiągnąwszy doskonałość, przeżył czasów wiele” (Mdr 4,11). Wreszcie w roku 1726 papież Benedykt XIII, odpowiadając na życzenie wielu Polaków, Włochów i oraz zakonu jezuitów, ogłosił Stanisława świętym. Następnie papież Jan XXIII ogłosił św. Stanisława w roku 1962 jednym z głównych patronów Polski, co niewątpliwie

przyczyniło się do wzmożenia jego kultu w najnowszej historii naszego kraju. Seminaria duchowne, nowicjaty zakonne i niektóre koła ministranckie są dzisiaj głównymi ośrodkami kultu św. Stanisława Kostki. Ostatnio ze względów duszpasterskich świąteczne wspomnienie św. Stanisława przeniesiono z 13 listopada na 18 września. Święty jest patronem młodzieży.

Ziemia Święta

Mało jest na świecie takich miejsc, jak ten wąski pas ziemi przy wschodnim krańcu Morza Śródziemnego. Gdzie jeszcze można spotkać na niewielkim skrawku taką różnorodność krajobrazu i klimatu? Pustynny żar i śródziemnomorską łagodność, kamienno-piaszczyste przestrzenie południa i zieloną dolinę rzeki Jordan, osiedla ludzkie położone najniżej na naszym globie i majestatyczną górę Hermon, przyciągającą wzrok z oddali wiecznie ośnieżonym szczytem.

Granice Izraela biegną nie tylko brzegiem Morza Śródziemnego, ale również wzdłuż Jeziora Genezalet, zwanego też Galilejskim albo Tyberiadzkim. Ciągną się wzdłuż Morza Martwego tak zasolonego, że nie sposób w nim zatonać oraz Czerwonego, którego podwodny świat stanowi raj dla płetwonurków. Gdzie jeszcze tak daleko w głąb tysiącleci wpisana jest historia i wciąż żywa tradycja? Brali tę ziemię we władanie kolejno Asyryjczycy i Persowie, Egipcjanie i Syriańczycy, Rzym, Arabowie, Imperium Turków Osmańskich. Rycerze - krzyżowcy z całej Europy założyli tu nawet nietrwałe Królestwo Jerozolimskie. Po jego upadku ziemia ta ponownie znalazła się pod panowaniem tureckim.

Po pierwszej i drugiej wojnie światowej przejściową opiekę nad tą krainą przejęły mocarstwa zachodnie, po których pozostał nie rozwiązany dotąd problem Palestyńczyków - narodu bez ziemi. Współczesna historia współzycia Izraelczyków i Arabów to pasmo zbrojnych konfliktów, które zakłócają pracowitą codzienność tego kraju. Żydzi spoglądają na Izrael jako na wciąż łatwą do rozpoznania scenografię Starego Testamentu, na Ziemię Obiecaną Mojżeszowi dla jego ludu, gdzie po tysiącleciach rozproszenia mogło odrodzić się wreszcie państwo żydowskie. Dla chrześcijan jest to miejsce narodzin, życia, śmierci, zmartwychwstania i wniebowstąpienia Chrystusa. W Jerozolimie Duch Święty zstąpił na Apostołów i Matkę Najświętszą. Prawdziwa Ziemia Święta, po której można wędrować z Ewangelią w rękę.

Jerozolima - rozległe miasto z białego kamienia - to Święte Miasto nie tylko dla Żydów, którzy od czasów Salomona na jej wzgórzu mieli swoją świątynię. To miejsce święte także dla chrześcijan, którzy pielgrzymują, aby przejść Drogę Męki Pańskiej i uklęknąć przy Bożym Grobie. Jerozolima

jest święta i dla muzułmanów. Według nich z miejsca, gdzie teraz stoi meczet skały, Mahomet wznosił się do nieba i na to wzgórze w dniu Sądu Ostatecznego przybędzie Czarny Kamień z Kaaby.

Ale Izrael to także ziemia, na której ludzie ranią i kłócą się wzajemnie, choć wyznają tego samego Boga miłości. Pomimo gwałtu i przemocy, które nawiedziły Ziemię Świętą, Żydzi i Arabowie, chrześcijanie i muzułmanie na nowo próbują żyć w pokoju. Tym pokojem, którego politycy dopiero poszukują, a który jest pierwszym, koniecznym i najważniejszym krokiem.

W Ziemi Świętej żyje mniej niż 150 tysięcy chrześcijan, choć niedawno było ich jeszcze pół miliona. W tej stale zmniejszającej się liczbie wyznawców Chrystusa jest około 60 tysięcy katolików obrządku łacińskiego, 40 tysięcy prawosławnych i 50 tysięcy chrześcijan starych, wschodnich obrządków, sięgających w swej historii początków Kościoła (m.in. maronici, syryjczycy, melchici, Chaldejczycy, ormianie).

Ziemia ta nieustannie fascynuje pielgrzymów ze wszystkich stron świata. Dla nas Izrael - to ziemia, po której kiedyś stapał Jezus Chrystus.

ks. Julian Nastalek

WYCHOWANIE CHRZEŚCJAŃSKIE

Kościół przywiązuje szczególną uwagę do wychowania. Zagadnieniu temu poświęcony jest specjalny dokument Soboru Watykańskiego II (*Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim „Gravissimum educationis”*), w której czytamy: „Olbrzymie znaczenie wychowania w życiu człowieka i ciągle zwiększający się wpływ wychowania na współczesny postęp społeczny stanowi przedmiot baczного rozważania świętego Soboru Powszechnego (...) Młodzież jest przyszłością świata, przyszłością narodu i Kościoła, ale jest nią w oparciu o rodzinę, o szkołę, o Kościół, o cały naród (...) Między wszystkimi środkami wychowania szczególne znaczenie ma szkoła, która mocą swego posłannictwa kształtuje z wytrwałą troskliwością władze umysłowe, rozwija zdolność wydawania prawidłowych sądów, wprowadza w dziedzictwo kultury wytworzonej przez przeszłe pokolenia, kształci zmysł wartości, przygotowuje do życia zawodowego, sprzyja dyspozycjom do wzajemnego zrozumienia się, stwarzając przyjazne współżycie wśród wychowanków różniących się charakterem i pochodzeniem, ponadto stanowi jakby pewne centrum, w którego wysiłkach i osiągnięciach powinny uczestniczyć równocześnie rodziny, nauczyciele, różnego rodzaju organizacje rozwijające życie kulturalne, obywatelskie, religijne, państwowe i cała społeczność ludzka.”

Wychowanie chrześcijańskie to przekazywanie wartości chrześcijańskich naszym wychowankom. Wartości chrześcijańskie, to te wartości, które chrześcijaństwo wniosło do kultury europejskiej, a więc na gruncie chrześcijańskiego „Credo” przekładającego się na wyrazisty program życiowy czło-

wieka. Kluczowymi elementami takiego programu są: miłość, wolność, sprawiedliwość.

Dzisiejsza cywilizacja przeżywa głęboki kryzys, stąd pilna konieczność „powrotu do źródeł”, źródeł chrześcijańskich. Tę drogę wskazuje nam Sobór Watykański II, z jego ducha wypływają idee cywilizacji miłości, której głównym głosicielem i orędownikiem był Papież Jan Paweł II. W *Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym „Gaudium et spes”* zawarty jest program humanizacji świata poprzez wartości chrześcijańskie. Cywilizacja miłości to jedność obejmująca kulturę materialną i duchową. Wartości chrześcijańskie przekazywane w nauczaniu Kościoła składają się na nową cywilizację powszechną, która opiera się na uniwersalnych wartościach pokoju, solidarności międzyludzkiej, określonej mianem cywilizacji miłości, sprawiedliwości i pokoju, które znajdują pełne urzeczywistnienie w Chrystusie, a potwierdzone są w Ewangelii.

Główne założenia inspirowanej przez Sobór cywilizacji miłości stanowią cztery zasady:

1. Prymat osoby przed rzeczą. Człowiek jest pierwszą i podstawową drogą Kościoła. Prymat osoby wskazuje na człowieka, jako na byt najdoskonalszy w porządku stworzenia, którego Bóg chciał dla niego samego. Został on wyodrębniony spośród wszystkich stworzeń, stał się osobą, istotą posiadającą naturę rozumną, oraz wolną wolę; posiada zdolność rozeznania dobra i zła oraz zdolność samostanowienia. Osoba różni się od całego świata istot żywych poprzez swoją świadomość.

2. Prymat etyki przed techniką. Dynamiczny rozwój techniki rodzi w życiu człowieka sytuacje, które domagają się odpowiedzi, czy postępowanie człowieka w tych nowych sytuacjach jest moralne. Dlatego konieczna jest refleksja etyczna towarzysząca rozwojowi techniki

3. Prymat ducha przed materią. Człowiek może odnaleźć sens swojego życia dokonując daru z samego siebie, wyrażającego się w służbie drugiemu człowiekowi, w służbie bliźnim.

4. Prymat miłosierdzia przed sprawiedliwością. Cywilizacja miłości przeciwstawia się wszelkiej nienawiści i „ideologii walki”. Każdy człowiek jest bliźnim - prowadzi to do rozwoju idei braterstwa i poszanowania godności człowieka. Miłosierdzie stanowi naczelną zasadę cywilizacji miłości, a jego realizacja jest podstawowym wskazaniem dla ludzkości

Nie do pogodzenia z cywilizacją miłości jest postawa fanatyzmu czy fundamentalizmu tych ludzi, którzy w imię ideologii uważającej się za naukową lub religijną, czują się uprawnieni do narzucania innym własnej koncepcji prawdy i dobra. Metodą Kościoła jest poszanowanie wolności przy niezmiennym uznawaniu transcendentnej godności osoby ludzkiej. Ewangeliczna wrażliwość i czujność ochronią nas przed emocjami i wzburzeniami, które łatwo mogą prowadzić do ksenofobii czy nietolerancji, sprzecznych z duchem Ewangelii i zamysłem Boga, który jest Stwórcą i miłującym wszystkich ludzi Ojcem.

Historia Europy i jej poszczególnych narodów naznaczona jest wiarą chrześcijańską i szcunkiem dla godności człowieka stworzonego na obraz Boży i odkupionego Krwią Chrystusa. Jej przewodnim ideałem były w związku z tym: odpowiedzial-

ność osoby, poszanowanie wolności, głęboka cześć dla życia, wysokie uznanie dla rodziny i małżeństwa. Świat potrzebuje Europy, która uświadomiwszy sobie swe chrześcijańskie podwaliny i swą tożsamość, będzie równocześnie gotowa ukształtować na ich mocy własną teraźniejszość i przyszłość.

Wychowanie chrześcijańskie przeniesione do praktyki pedagogicznej to ukształtowanie człowieka wierzącego. Człowiek uformowany w duchu tych wartości to taki człowiek, który swe życie koncentruje wokół obwieszzonego przez Jezusa Chrystusa ideału człowieka nowego, żyjącego żywą wiarą, zakorzenioną w rzeczywistości,

opartą na obecności i wspólnocie, na słuchaniu i uległości łasce.

Przypomnienie, co rozumiemy przez wychowanie i wartości chrześcijańskie, które przekazujemy swoim dzieciom i wychowankom, niech nam pomoże w trudzie wychowawczym i podejmowaniu mądrych decyzji.

oprac. ks. Julian Nastalek

„Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam” (J 20, 21)

Towarzystwo Przyjaciół Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej

Towarzystwo Przyjaciół Wyższego Seminarium Duchownego – *Domu Ziarna* w Świdnicy działa w naszej wspólnocie parafialnej od 2005 r. i jest jednym z 40 oddziałów działających na terenie Diecezji. Do naszego oddziału należy 35 osób.

Towarzystwo jest wspólnotą zobowiązaną w pierwszym rzędzie do modlitwy o liczne i święte powołania kapłańskie. Modlitwa jest bowiem najcenniejszym darem, jaki każdy z nas może ofiarować Bogu, prosząc w niej, aby Pan wyprawił robotników na swoje żniwo.

Oprócz daru modlitewnego Towarzystwo wspiera *Dom Ziarna* materialnie, zgodnie z dobrowolnymi deklaracjami. Zarówno Władze Seminarium, jak i klerycy pamiętają o swoich dobrodziejach w modlitwie oraz Mszach św. Wszelkie ofiary materialne są bardzo istotne ze względu na szeroki front robót remontowo-budowlanych związanych z przystosowaniem istniejących budynków dla potrzeb *Domu Ziarna*, aby jak najszybciej wszyscy alumni naszej Diecezji mogli wspólnie modlić się, formować i uczyć w Seminarium Świdnickim, opuszczając gościnne mury Metropol-

italnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu.

Zachęcamy do wstępowania w szereg Towarzystwa wszystkich, którzy aktywnie uczestniczą w życiu naszej wspólnoty i pragną wspomagać Seminarium. Dniem spotkań i wspólnej modlitwy jest w naszej parafii pierwszy czwartek miesiąca.

W dniach 21-22 sierpnia gościliśmy grupę alumnów z III roku, którzy wraz ze swoim ojcem duchownym, Ks. lic. Jarosławem Leśniakiem podjęli pieszą pielgrzymkę na Górę Igliczną do sanktuarium Matki Bożej Śnieżnej. Do celu pielgrzymi dotarli 25 sierpnia. Seminarzyści – na zaproszenie naszego Ks. Proboszcza dra Stanisława Chomiaka – uczestniczyli w porannej Mszy św. Po wspólnej modlitwie i wysłuchaniu słowa Bożego zostali podjęci śniadaniem, po którym wyruszyli na pielgrzymi szlak, aby wspólnie się poznawać, ćwiczyć umysły i ciała w walce z przeciwnościami oraz umacniać się w wierze i powołaniu poprzez modlitwę.

Zarówno w tych dniach, jak i wszystkich pozostałych jesteśmy z nimi, prosząc o wszelkie łaski i błogosławieństwo Boże na czas przygotowania do kapłaństwa.

Dziękuję Ci

po prostu za to, że jesteś,
za to, że nie mieścisz się
w naszej głowie,
która jest za logiczna
za to, że nie sposób Cię ogarnąć
sercem, które jest za nerwowe
za to, że jesteś tak bliski i daleki,
że we wszystkim inny
za to, że jesteś już odnaleziony
i nie odnaleziony jeszcze,
że uciekamy się od Ciebie do Ciebie
za to, że nie czynimy niczego dla
Ciebie, ale wszystko dzięki Tobie
za to, że to, czego pojąć nie mogę
– nie jest nigdy złudzeniem
za to, że milczysz.

Tylko my – ocytani analfabeci
chlapiemy językiem

Ks. Jan Twardowski

Wspomnienie o śp. Ks. Prał. Bronisławie Goldewiczu

Księżu Bronisławie!
Gościu, który bywałeś
w moim domu.
Chwaliłeś wszystko,
co podałam do stołu.
Odchodząc mówiłeś:
„A na mnie już czas”
i zapraszałeś nas...
Ale na pewno mnie
jeszcze zaprosisz.
A ja odpowiem: „tak,
na mnie już czas”.

Józefina
21.07.2007

Wspomnienia po kolonii w Łebie...



Dwa lata pod rząd jeździłem na letni wypoczynek do Zakopanego organizowany przez parafię Wniebowzięcia NMP w Bielawie. W tym roku dla odmiany pojechałem na kolonię nad morzem również organizowaną przez naszą parafię. Wypoczynek trwał od 4 do 14 sierpnia.

Już wcześniej znałem większą część osób, która miała jechać razem ze mną, więc z góry zakładałem, że wypoczynek będzie bardzo udany i wcale się nie pomyliłem. Czas był dobrze zorganizowany. Liczne wycieczki i zabawy umilały nam czas. Ładna pogoda, kąpiel w morzu i wygrzewanie się na nadmorskim piasku dobrze wpływały na nasze nastroje i samopoczucie. Dużym plusem wypoczynku była słoneczna pogoda, dzięki której większość imprez była udana. Z wyjazdu tego skorzystało około 70 dzieci w różnym wieku.

W trakcie naszego pobytu w Łebie mieliśmy okazję być na koncercie znanego zespołu *Bony M*, którego utwory „wpadły mi w ucho”, mimo iż nie jest to muzyka mojego pokolenia.

Miła atmosfera, jaką stwarzali opiekunowie oraz sami koloniści,

sprzyjała dobremu wypoczynkowi. Każdy dzień kończył się Mszą świętą, po której najczęściej następowała „cisza nocna”. Poza ogólnie organizowanymi imprezami i zabawami mieliśmy również wolny czas dla siebie, który każdy spędzał inaczej. Jedni grali w siatkówkę, inni w badminton, niektórzy spotykali się w czyimś pokoju i grali w karty, jednak byli też tacy, którzy woleli poleżeć.

Nie przesiadywaliśmy cały czas w Łebie. Najbardziej utkwiła mi w pamięci całodniowa wycieczka na

Hel. Tam również odwiedziliśmy fokarium, w którym trwało karmienie fok. Ciekawymi miejscami, które odwiedziliśmy były również latarnia morska Rozewie oraz miasteczko *Western City*, gdzie uczyliśmy się tańca kowbojskiego.

Nie mogło oczywiście zabraknąć konkursów, których zwycięzcy zostawali nagradzani słodyczami i drobnymi upominkami. Chcę się również pochwalić, że zostałem wybrany przez uczestników na najsympatyczniejszego kolonistę. Najwięcej radości i uśmiechu było na chrzcie, który się odbył pod koniec kolonii. Polegał on na czołganiu się po szyszkach, oblewaniu wodą, napełnianiu kąpielówek piaskiem, myciu włosów płynem do naczyń, malowaniu ciała farbkami, zlizywaniu keczupu z palca królowej i musztardy z palca króla.

Pamiętką po udanym wyjeździe jest mnóstwo zdjęć, nowe znajomości oraz niezapomniane wrażenia. Ogólnie wypoczynek był udany. Z wyjazdu jestem bardzo zadowolony i serdecznie wszystkich zachęcam w przyszłym roku do skorzystania z takiego wypoczynku.

Lukasz



Kochane Dzieci!

Witamy Was serdecznie po wakacjach w nowym roku szkolnym 2007/2008. Przed Wami nowy czas, który daje Wam Pan Bóg, abyście go dobrze wykorzystały do zdobycia nowych wiadomości i umiejętności. Na początku nowego roku szkolnego prosimy Ducha Świętego o światło, ochotę i zdolności do nauki, abyśmy w czerwcu mogli cieszyć się owocami naszej całorocznej pracy.



Krzyżówka

Poziomo:

A-V: Zapalany w świecy. B-XIII: Statek Noego. C-II: Dzień Pański. D-XII: Z niej głosi się słowo Boże. E-II: Biskup Rzymu. G-I: Godło Polski. G-VIII: Strój księdza. H-V: Inaczej dziura. H-XV: Odpady z metalu. I-I: Największe zwierzę lądowe. I-VIII: Służą do kąpiel. J-XIV: Znajduje się w kościele, w parku, w szkole... K-IV: Przewiewne, letnie obuwie. M-I: Inaczej wazon. N-VI: Mała głowa.

Pionowo:

I-F: Ssak morski albo człowiek kąpiący się zimą w lodowatej wodzie. III-B: Pisze książki. IV-K: Wyciskany z owoców. V-A: Wonności spalane podczas uroczystej Mszy św. VI-H: Potrzebny sportowcom przed zawodami. VIII-A: Składnik powietrza niezbędny do oddychania. VIII-G: Mała sowa. IX-C: Zadana do przeczytania w szkole. X-A: Śpiewany po czytaniu na Mszy św. XI-F: Cudowny pokarm Izraelitów w drodze do Ziemi Obiecanej. XIV-D: Odprawia ją kapłan w kościele. XIV-I: Dzik ma je bardzo ostre. XVI-B: Dwunastu uczniów Pana Jezusa.

Odpowiedzi (hasło) z podaniem swojego imienia, nazwiska i adresu prosimy dostarczyć do zakrystii do końca września. Spośród prawidłowych odpowiedzi zostaną rozlosowane nagrody. Powodzenia!

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	XIII	XIV	XV	XVI	XVII	XVIII
A								2										
B			1															
C																		
D									3									
E						7												
F																		10
G											4							
H																		
I																		
J																		8
K																		
L																		
M	6																	
N																		

Hasło:

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----

**W sakramencie
Chrztu św.
do grona Chrześcijan
włączeni zostali**

Jakub Rzeczydło
Oliwia Janina Kogut
Marcel Kwiatkowski
Jakub Mucha
Amelia Ewa Hapulele
Andrea Maria Dominiuk
Naomi Andrzejczak
Julia Brewczyńska
Grzegorz Marcin Sordyl

**Na ucztę godów Baranka
zostali wezwani**

Władysław Głód, ur. 1946 r.
Janusz Baranowski, ur. 1955 r.
Regina Majewska, ur. 1926 r.
Robert Kocjan, ur. 1966 r.
Danuta Baranowska, ur. 1950 r.
Andrzej Jagielski, ur. 1955 r.
Antonina Centner, ur. 1922 r.
Aleksander Rakoczy, ur. 1917 r.
Elfryda Sikora, ur. 1929 r.
Stanisława Bobusia, ur. 1923 r.
Halina Monach, ur. 1929 r.
Pelagia Tchorz, ur. 1914 r.
Sylwia Laufer-Szeligowska, ur. 1967 r.
Marianna Kowalska, ur. 1930 r.
Elżbieta Partkiewicz, ur. 1958 r.
Irena Majchrzak, ur. 1928 r.
Pelagia Choraś, ur. 1920 r.

Z KSIĄG PARAFIALNYCH

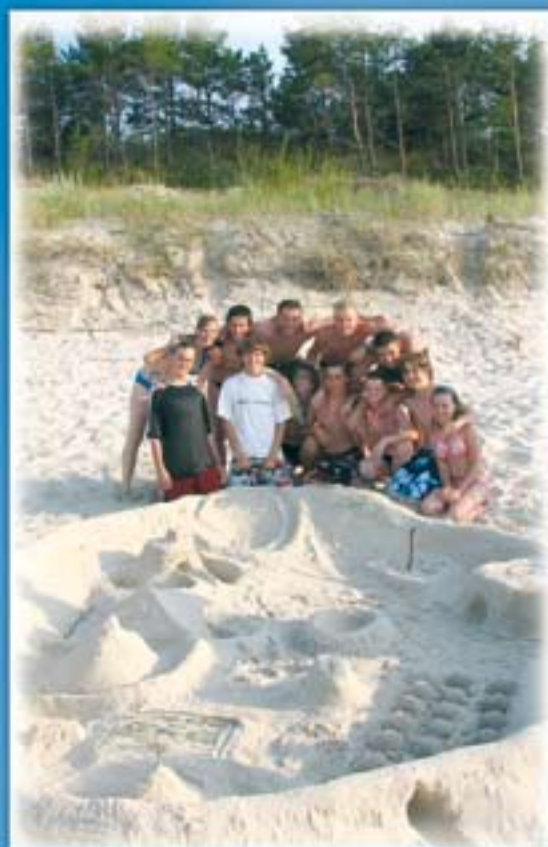
Sakrament małżeństwa zawarli

Krzysztof Ziemak – Wiktoria Marika Marczak
Sławomir Rydz – Magdalena Małgorzata Karczewska
Marcin Krzysztof Pawlaczek – Beata Sadolewska
Łukasz Ryszard Schneider – Anna Ewa Piotrowska
Tomasz Leszek Olejko – Iwona Maria Piestrak
Adrian Paweł Czerwonka – Aleksandra Bajk
Łukasz Krzysztof Walczak – Krystyna Natalia Kogut
Sebastian Gawra – Ewelina Parcheta
Krzysztof Piotr Stachowicz – Monika Genowefa Kobuszevska
Mirosław Jan Rugała – Andżelika Małgorzata Sobota
Damian Flisak – Aleksandra Gallak
Artur Paweł Raczyński – Alicja Jadwiga Mroczkowska-Raczyńska
Łukasz Jerzy Land – Monika Olczak

Zmiany sióstr w naszej parafii

Zgodnie z postanowieniami Władz Zgromadzenia Sióstr Augustianek nastąpiły zmiany wśród sióstr pracujących w naszej parafii. Siostrę Beatę posługującą w zakrystii zastąpiła siostra Monika, natomiast nową katechetką w miejsce siostry Immaculaty została siostra Danuta. Dziękując siostrom Beacie i Immaculacie za wieloletnią i oddaną pracę w naszej parafii, życzymy Bożego błogosławieństwa i potrzebnych łask na nowych placówkach. Witając nowe siostry w naszej wspólnocie parafialnej, ogarniamy je serdeczną modlitwą i życzymy owocnej posługi na chwałę Bożą i pożytek Kościoła.

Kolonie w Łebie




Wizyta J.E. kard. Mariana Jaworskiego



Wydawca: Parafia p. w. WNMP w Bielawie
Adres: 58-260 Bielawa, ul. Wolności 130, tel. 833-46-13

Redaktor naczelny: ks. Julian Nastalek.

Skład i opracowanie graficzne: Krystian Borzestowski

Druk:  ul. Ząbkowicka 52, Dzierżoniów, tel. 832 18 50

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, nie zwraca materiałów nie zamówionych